Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

29. MAJA 1925.

NR. 123. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Wł. Grabski za reformą rolną.

Dość niespodziewanie zainteresował się premjer Grabski losem noweli o reformie rolnej i zjawiwszy się w komisji sejmowej prosił o uchwalenie ustawy jeszcze przed wakacjami. Poparcie p. Grabskiego znacznie ułatwi i przyspieszy prace komisji, która nie poinformowana o stanowisku rządu, pracowała dotąd dość ospale. Inicjatywę p. premjera, która dotąd tak rzadko opuszczała zakres spraw ściśle skarbowych i gospodaczych, powitać należy z zadowoleniem.

Dotychczasowe wyniki reformy rolnej trudno nazwać zadawalającymi. Rozwinięciu intenzywnej akcji parcelacyjnej stała na przeszkodzie zarówno fatalna ustawa z 15 lipca 1920 r., jak i sytuacja gospodarcza kraju. Z tego powodu akcja parcelacyjna urzędów ziemskich ograniczała się głównie do ziemi państwowej. Na 260.000 ha sparcelowanej ziemi przez M. R. R. do roku 1924 wyłącznie przypada zaledwie 4.432 ha na ziemię prywatną, t. j. 2.8%, nabytą w trybie przymusowym, ustawą przewidzianym, zaś 2.841 ha na uzyskaną z dobrowolnego układu. W tem właśnie wyraża się wadliwość ustawy z 1920 roku o wykonaniu ustawy reformy rolnej, iż nie zabezpiecza w sposób bezsporny rocznego kontyngentu ziemi prywatnej na cele reformy rolnej. Z tych względów Min. Ref. Roln. ograniczając się do ziemi państwowej, rozparcelowało dotąd około 45% całkowitego jej zapasu.

W porównaniu z rokiem 1923 wyniki parcelacji rządowej w roku 1924 są nieco mniejsze, podczas gdy w roku 1923 rparcelowano 53.941 ha, to w roku 1924 tylko 45.780 ha, t. j. o 15% mniej.

W przybliżeniu liczba nowonabywców wynosi około 25.000. Kontyngent roku 1924 (45.000 ha) rozparcelowany został między 1.855 nowych i 5.088 istniejących gospodarstw. Statystyka za lata 1919—1922 wykazuje, że pośród nowonabywców było 53.7% małorolnych, 23.9% bezrolnych, 5% pełnorolnych, a 7% służby folwarcznej. — Średnio na jednego nabywcę wypadało 5.5 ha. Ostatnie dwa lata zmniejszyły ten „nadział".

Jeśli chodzi o parcelację prywatną, to ilość ziemi rozparcelowanej do roku 1924 włącznie wynosi 333.366 ha. Stanowi to zaledwie 8% całkowitego zapasu, jaki może pójść na reformę rolną, a który wynosi 4,226.000 ha. Wyniki parcelacji prywatnej w roku 1924 wzrosły w porównaniu z rokiem 1923 o 80%, natomiast instytucyjnej tylko o 10%.

Na kresach wschodnich rozdano 7.227 wojskowym osadnikom przeszło 95 tysięcy hektarów.

Tak przedstawia się dotychczasowe wykonywanie reformy rolnej Jest ono dalekiem od nadziei, jakie ustawa z 1920 roku rozbudziła wśród włościan. Nic dziwnego, że sprawa reformy rolnej wywołuje dotąd ferment na wsi i pędzi wodę na młyny wszelkiego radykalizmu. Dalsze zwlekanie z gruntownem załatwieniem tego problemu byłoby już nie lekkomyślnością, ale ze stanowiska polityki narodowej wręcz przestępstwem.

Wysuwa się u nas często argument, że demokratyczna reforma rolna podkopie zaufanie zagranicy do naszego gospodarstwa i praworządności. Tymczasem widzimy zjawisko wręcz odwrotne. Właśnie odraczanie sprawy i niepewność, jaką reformę rolną Sejm uchwali, osłabia zaufanie zagranicy do Polski. Kapitalista obcy pożyczy Polsce pieniędzy łatwiej i chętniej, jeśli zobaczy, że problemy: rolny, budżetowy ,walutowy i t. d. zostały tak lub inaczej załatwione. Najbardziej odstrasza obcych kapitalistów niepewność co do kierunku polityki polskiej i obawa, że może zwycięży w Polsce zbytni radykalizm w ustawodawstwie społecznem. Rumunja, Węgry, Czechy, Niemcy — przeprowadzają reformę rolną i to wcale radykalną. Nie wywołuje to złego wrażenia zagranicą, ale też np. na Węgrzech, gdzie już rozparcelowano między chłopów 600 tys. morgów, a obecnie na podstawie noweli dalsze 600 tys. ma iść na parcelację, niema — jak u nas — poważnych stronnictw włościańskich, domagających się ziemi bez odszkodowania właścicieli. Nam w opinji zagranicznej szkodzi niezmiernie ów półbolszewizm chłopski, który rośnie i kwitnie dzięki niezałatwieniu kwestji rolnej.

Ale najważniejszym jest dzisiaj wzgląd inny. Polityka niemiecka każe nam napiąć wszystkie siły, by obronić państwo przed nowym rozbiorem. Jednym z głównych środków obrony musi być stworzenie Sejmu umiarkowanego i najmniej wstrząsanego społecznymi antagonizmami. Będziemy mieć w Sejmie przyszłym 25% mniejszości i 5% komunistów. Czyż to nie dosyć? Jeśli nie zadowolimy włościaństwa rozumną reformą rolną, to w przyszłym Sejmie znajdzie się jeszcze z 15—20% półbolszewickich wyzwoleńców, enpechowców, okoniowców i brylowców... Jakże wtedy stworzymy polską, umiarkowaną większość i rząd na niej oparty? Przecież wówczas mowy nie będzie ani o pożytecznej pracy Sejmu, ani o polityce państwowej, jednolitej, celowej i konsekwentnej! Polsce jednak potrzeba — wobec trudności zewnętrznych i wewnętrznych maximum konsekwencji, jednolitości i celowości w pracach rządu i Sejmu Musimy to maximum kupić — a ceną będzie właśnie reforma rolna. Tu chodzi o utrzymanie państwa. Reformę rolną trzeba oceniać nie tylko jako akt społecznej polityki, ale i jako środek obrony narodowej.

Treść numeru:

Ustawa o reformie rolnej ma być uchwalona przed ferjami.

Premjer za przyspieszeniem prac komisji.

Warszawa. (PAT.). Sejmowa komisja reform rolnych pod przewodnictwem wicemarszałka Moraczewskiego obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą o wykonaniu reformy rolnej. Przed porządkiem dziennym zabrał głos

PREZES RADY MINISTRÓW P. GRABSKI

i stwierdziwszy szybsze obecnie tempo prac komisji wyraził życzenie w imieniu rządu, aby ustawa mogła być przez Sejm i Senat uchwalona jeszcze przed 1 lipca b. r. Sprawa jest paląca, gdyż urzędy na podstawie dotychczasowej ustawy nic nie załatwiają, oczekując na nową. Należy oprócz tego wykorzystać bieżący rok, który zapowiada się bardzo dobrze dla rolnictwa. Nowa ustawa musi być ustawą realną. Pospiech jest wskazany, gdyż my reformę rolną przeprowadzamy w odmiennych niż kraje ościenne warunkach. Reforma ta jest konieczną, zarówno ze względów rolniczych, jak i geograficznych. W końcu swego przemówienia p. premjer zapowiedział, że zabierze raz jeszcze głos przed trzeciem czytaniem ustawy o ile ujawnią się rozbieżności między stanowiskiem komisji, a projektem rządowym.

W dalszym ciągu obrad nad ustawą komisja przyjęła kolejno artykuły ustawy od 45 do 49 włącznie, z których dwa pierwsze dotyczą likwidacji stosunków służbowych w objektach parcelowanych, trzy zaś pozostałe zawierają szereg postanowień szczegółowych, dotyczących samego trybu parcelacji. W szczególności zaś postanowienia, że służba folwarczna i oficjaliści otrzymują odpowiednie działki na rozparcelowanych terenach z tem, że jeżeli tych działów z jakichkolwiek powodów przyjąć nie zechcą otrzymują po 500 złotych tytułem odszkodowania.

Dyskusję przerwano przy paragrafie 50, dotyczącym wielkości parcel. Referent poseł Makulski (P. S. L.) zapronował 25 hektarów z tem, że na kresach ilość ta może być podwyższona do 45 hektarów. Poseł Poniatowski (Wyzw.) zaproponował 15 hektarów, poseł Kawecki potwierdził stanowisko posła Poniatowskiego z tem, że liczba ta w pewnych warunkach mogłaby być podwyższona.

Wyzwolenie atakuje ministra spraw wojskowych.

Odroczenie obrad nad ustawą o naczelnych władzach O. P.

Warszawa. (PAT) Sejmowa komisja wojskowa na wczorajszem posiedzeniu miała przystąpić do dalszych obrad nad ustawą o naczelnych władzach obrony państwa, w szczególności do rozdziału dotyczącego kompetencji naczelnego wodza i ministra spraw wojskowych.

Przed porządkiem dziennym poseł Kościałkowski (Wyzwolenie) wniósł o odroczenie posiedzenia z powodu, że do rozdziału, jaki ma być rozpatrywany, zgłoszony został cały szereg poprawek, poprawki te jednakże nie zostały rozdane na piśmie. Poseł Miedziński (Wyzwolenie) wystąpił bardzo ostro przeciwko ministrowi spraw wojskowych z powodu jego nieobecności na komisji, poczem postawił wniosek o zawezwanie ministra.

Po oświadczeniu pułk. Petrażyckiego, który stwierdził, że minister i tak zamierzał wziąć udział w obradach w komisji, o ile ta miałaby się zajmować sprawą kompetencji, wniosek posła Miedzińskiego znaczną większością głosów odrzucono. Następnie w głosowaniu wniosek posła Kościałkowskiego przyjęto, wobec czego posiedzenie odroczono.

WYPADKI WILEŃSKIE W KOMISJI.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja oświatowa prowadziła dalszą dyskusję nad oświadczeniem ministrem oświaty p. Stan. Grabskiego w sprawie wypadku w gimnazjum imienia Lelewela w Wilnie.

Posłanka Balicka (Zw. L. N.) wygłosiła obszerne przemówienie o potrzebach wychowania narodowego. Poseł Rymar (Z. L. N.) mówił następnie o stosunku domu do szkoły, zaś pos. Zygmunt Piotrowski (P. P. S.) o stosunku nauczycielstwa do sprawy wychowania młodzieży. Następnie zabrał głos p. minister oświaty Grabeski, który odpowiadał na poszczególne tematy poruszone w toku dyskusji.

SPRAWA EKSMISJI EMERYTOWANYCH KOLEJARZY.

Warszawa. (PAT.) Na posiedzeniu komisji komunikacyjnej poseł Ostrowski referował sprawę budowy kolei Podhorce—Buczacz, a poseł Paczkowski sprawę eksmisji emerytowanych kolejarzy z mieszkań służbowych. Dykusję nad powyższą sprawą odroczono do następnego posiedzenia, na którem ponadto będzie rzpatrywana sprawa zmiany osobowych taryf kolejowych.

WYPUSZCZENIE MONET 5 ZŁOTOWYCH.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja skarbowa na podstawie referatu pos. Manaczyńskiego przyjęła w 3-ciem czytaniu projekt ustawy o zmianie ustroju pieniężnego przez wprowadzenie pięciozłotowych biletów skarbowych.

Następnie komisja przyjęła w 3-ciem czytaniu również na podstawie referatu posła Manaczyńskiego (Z. L. N.) projekt ustawy zmieniającej system monetarny w kierunku wprowadzenia srebrnych monet pięciozłotowych. Z kolei pos. Frostig (żyd.) referował wniosek dotyczący opłat za paszporty zagraniczne i wogóle sprawę ograniczeń wyjazdów zagranicę. Na wniosek posła Manaczyńskiego dyskusję odroczono, aby dać możność członkom komisji dokładnego zapoznania się z kwestją.

——o——

Warszawa. (Telef. wł.) W piątek przybywa do Warszawy wycieczka grupy ekonomicznej parlamentu angielskiego. W tej chwili bawi ona w Berlinie.

Na przyjęcie wycieczki zorganizował się specjalny komitet pod przewodnictwem Stan. Lubomirskiego. Poza Warszawą wycieczka zwiedzi Wilno, Białystok, Lwów, Zagłębie naftowe, Kraków, Śląsk, Zagł. Dąbrowskie, Częstochowę, Łódź, Poznań, Toruń, Bydgoszcz i Gdynię.

Środowe posiedzenie Sejmu.

OBRADY NAD USTAWĄ O WALORYZACJI POŻYCZEK. — OBSTRUKCJA KOŁA ŻYDOWSKIEGO. — P. THUGUTT ZNÓW CHCE COŚ UTARGOWAĆ, BO GROZI DYMISJĄ.

Warszawa. (Telef. wł.) Na sejmowem posiedzeniu, które już trwa 3 godziny — w chwili, gdy nam korespondent donosi, godz. 6 i pół wieczór — w dalszym ciągu toczy się szczegółowa rozprawa nad ustawą o zwaloryzowaniu pożyczek i wkładek oszczędnościowych amerykańskich P. K. O. W dalszym ciągu podobnie, jak i we wtorek, żydzi stosują systematycznie obstrukcję z powodu sprawy o koncesje. Sprawa ta była przedmiotem obrad także konwentu seniorów, który ostatecznie zdecydował, że będzie ona rozpatrywana na posiedzeniu środowem po Zielonych Świętach.

Obstrukcja uprawiana przez żydów na posiedzeniu dzisiejszem nosi charakter poniekąd obstrukcji dekoratywnej. Pozatem w kołach sejmowych śledzą z wielkiem zainteresowaniem dwie kampanie, które się rozgrywają w kołach politycznych. Jedna w kole żydowskiem, druga zaś w sferach rządowych.

Z KOŁA ŻYDOWSKIEGO

na tle nieporozumień z prezydjum koła co do taktyki wystąpił pos. Grünbaum i w wywiadzie ogłoszonym w pismach żydowskich oświadczył, że nie może się zgodzić na taktykę koła, która nie orjetnuje się w sprawach mniejszości narodowych, jakby on tego pragnął. Zdaje się jednak, że do rozłamu na tem tle w kole żydowskiem nie dojdzie, zaś władze partyjne syjonistyczne nie przyjmą rezygnacji jego do wiadomości. Grünbaum zaś wyjedzie na kilkomiesięczny wypoczynek.

W sferach rządowych rozgrywa się nowa

KAMPANJA O P. THUGUTTA.

Mianowicie Klub pracy nie zadowolony z działalności sekcji wschodniej zebrał się dziś w południe na posiedzenie na którem zażądał od p. Thugutta, aby ustąpił z gabinetu. Jak się rozwiną wypadki w chwili, gdy telefonuje nam nasz korespondent — godz. 6½ wiecz. — trudno jest ocenić. Według jednej wersji p. Thugutt zażądał dwutygodniowej zwłoki, według drugiej Thugutt na odbywającem się posiedzeniu Rady ministrów ma przedstawić swą prośbę o dymisję. Zdaje się, że jest to nowa intryga i próba szantażu, ażeby coś dla siebie utargować.

(Ustępstwa konwentu seniorów są objawem zupełnie niezrozumiałej i niczem nieusprawiedliwionej pobłażliwości wobec tych niesłychanie zuchwałych metod żydowskich. Należy bezwzględnie łamać wszelką obstrukcję, a tembardziej obstrukcję ze strony żywiołu który i na terenie Sejmu zajmuje obojętne, jeżeli nie wprost wrogie stanowisko wobec żywotnych interesów narodu polskiego. Obstrukcja żydowska ma na celu wywołanie odpowiedniego efektu zagranicą. Jeżeli nie chcemy, by w ślady żydów poszły inne mniejszości, by Sejm nasz upodobnił się do dawnego parlamentu austrjackiego — to musimy żądać jak najenergiczniejszego złamania żydowskiej obstrukcji przez zastosowanie odpowiednich przepisów regulaminu sejmowego. Wszelkie próby rozbijania Sejmu polskiego należy zgnieść w zarodku. — Red.).

Dokończenie wczorajszego posiedzenia Sejmu.

Warszawa. (Tel. wł.). W uzupełnieniu wtorkowego posiedzenia Sejmu wymienić należy sprawozdanie Komisji skarbowej o zmianie rozporządzenia Prez. Rzpltej o rewizji koncesyj monopolowych. Zażądano, aby sprawa koncesyj weszła na porządek dzienny środowego posiedzenia.

Po obszernej dyskusji nad ustawą o przerachowaniu pożyczek państwowych, odesłano do komisji wniosek posła Kwiatkowskiego (Ch. D.) w sprawie układu, zawartego w Paryżu przez przedstawicieli P. P. S. w sprawie organizacji wychodźtwa polskiego we Francji, oraz posła Rudzińskiego (Wyzw.) o wezwanie rządu do złożenia wyjaśnień Sejmowi w sprawie sum wypłaconych tytułem remuneracyj przedświątecznych urzędnikom państwowym i w sprawie norm przy tem stosowanych.

O przyspieszenie prac nad ustawami samorządowemi.

SPRAWA TYMCZASOWYCH WYBORÓW W MAŁOPOLSCE UPADŁA.

Warszawa. (Telef. wł.). W środę w południe odbyła się w gabinecie ministra spraw wewnętrznych Ratajskiego konferencja przedstawicieli polskich klubów sejmowych, tudzież Koła żydowskiego, w sprawie kompromisowego załatwienia projektu ustaw samorządowych, które znajdują się w komisji administracyjnej w sejmie, względnie też uchwalenie tymczasowej ordynacji wyborczej dla województw małopolskich.

W obradach tych uczestniczyli pos. Holeksa (Ch. D.), Kozłowski (Zw. lud. nar.), Kiernik (P. S. L.), Putek (Wyzw.), Pragier (P. P. S.), Popiel (N. P. R.)), Pawłowski (grupa Bryla), tudzież Insler (Koło żyd.).

W toku konferencji stwierdzono konieczność rychłego uchwalenia projektu ustaw samorządowych i w tym celu rząd ma prowadzić dalsze rokowania z poszczególnymi klubami sejmowymi, w celu osiągnięcia kompromisu.

Natomiast upadł na razie projekt tymczasowej ordynacji wyborczej dla wsi i miast małopolskich.

KONWENT SENIORÓW ZA UTWORZENIEM KOMISJI SAMORZĄDOWEJ.

Warszawa. (PAT) Dzisiaj w południe, pod przewodnictwem marszałka Rataja, obradował konwent seniorów Sejmu. Postanowiono, celem przyspieszenia prac nad ustawami samorządowemi, utworzyć nową komisję samorządową. Kluby, które na konwencie wypowiedziały się za tem, zgłoszą odpowiedni wniosek na plenum; przeciwko wypowiedziały się jedynie kluby Związku chłopskiego i Wyzwolenia.

Następnie omawiano sprawę koncesyj monopolowych, którą zdjęto z porządku dziennego Sejmu do dnia 3 czerwca b. r. Poseł Polakiewicz (Wyzwolenie) zastrzegł sobie wniesienie na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wniosku o natychmiastowe rozpatrywanie sprawy koncesyj.

Ponadto postanowiono odbyć posiedzenie w piątek b. t., oraz we środę i piątek przyszłego tygodnia. Przyjęto wreszcie do wiadomości, że w połowie przyszłego miesiąca będzie położony kamień węgielny pod nową salę posiedzeń plenarnych.

Czy będzie zmiana granic djecezyj na Wileńszczyźnie.

Warszawa. (Tel. wł.) Polskie sfery wileńskie wobec zjazdu episkopatu polskiego zaniepokojone są wiadomością, że ma być przyjęty projekt, który zmienia podobno granice diecezyj w ten sposób, że wyłącza parafje czysto polskie z diecezyj o ludności mieszanej, a przyłącza je do takich diecezyj, gdzie przeważają mniejszości narodowościowe.

Projekt ten był już wysuwany przed wojną przez gubernatora wileńskiego Lubinowa, ale wtedy Rzym sprzeciwił się temu.

Wojewoda Kowalikowski w Warszawie.

Sprawa zarządu m. Krakowa.

Warszawa. (Telef. wł.). Bawi w Warszawie od dwóch dni wojewoda krakowski Kowalikowski ,między innemi w związku ze sprawą zarządu m. Krakowa.

Litwa zabiera ziemię Polakom.

Warszawa. (Telef. wł.) Litewska Rada ministrów przyjęła projekt zmiany reformy rolnej. Dekret jest skierowany przeciwko polskiej własności na Litwie, zwłaszcza tym, którzy służyli lub służą w wojsku polskiem.

Przed kongresem Ch. D.

Ideologja stronnictwa.

Krakowski projekt programu Ch. D. poświęca ideologji stronnictwa 20 str., t. zn. prawie połowę całej publikacji. Warszawski nieco mniej. Różnice między niemi są znaczne w ujęciu. Krakowski projekt daje treściwy pogląd na chrześcijańską konstrukcję społeczeństwa i państwa, ich organizację, rolę poszczególnych funkcyj i składników. Warszawski zaś poprzestaje na stwierdzeniu wielkiej roli katolicyzmu w historji Polski i jego znaczeniu dla Polski Odrodzonej, nie wyciąga jednak z nich tych konsekwencyj, które mogłyby stworzyć jednolitą ideologję stronnictwa.

„Podstawową i najogólniejszą zasadę" dla Ch. D. — czytamy w projekcie krakowskim — stanowi chrześcijaństwo, jego moralność taka, jaką reprezentuje Kościół katolicki, jego literatura i jego autorytatywne orzeczenia. Co wynika z takiego ustosunkowania się ruchu do chrześcijaństwa? Daje mu ono naprzód cały filozoficzny system chrześcijaństwa, jako uzasadnienie jego programu, — czyli: ruch polityczny uzupełnia uzasadnieniem filozoficznem, odrębnym światopoglądem. Powtóre, „uniwersalizm chrześcijaństwa, obejmujący całego człowieka — słowa projektu krakowskiego — i wszystkie jego stosunki, pozwala Ch. D. znaleźć własne rozwiązania wszystkich trudności, nad których usunięciem pracuje państwo współczesne".

Ma to swoje konsekwencje dla charakteru stronnictwa i dla jego celów ostatecznych!

Przyjęcie chrześcijaństwa za naczelną zasadę stronnictwa sprawia, że stronnictwo przyjąć musi charakter ogólno-klasowy. Skupia wszystkie żywioły, dla których moralne interesy idą przed interesami materjalnemi, — dla których udział w życiu publicznem i praca dla państwa przedstawia się jako obowiązek, wynikający z ich chrześcijańskiego poglądu na świat. Zarówno rolnik, inteligent, robotnik, czy rękodzielnik i przemysłowiec, znajdą na tej drodze sposób porozumienia się i uzgodnienia swych zawodowych postulatów.

Lecz nie na realizacji postulatów poszczególnych zawodów kończą się zadania Ch. D. Są one większe i głębsze! Akcja Ch. D. zmierza do pewnego konkretnego, choć być może oddalonego jeszcze dziś, celu! Ch. D. — czytamy w projekcie krakowskim — „niesie z sobą nowy, swoisty typ państwa i chce go wcielić w istniejące warunki". Ma własną koncepcję „państwa chrześcijańskiego", nad którą pracowały genjusze katolicyzmu od Augustyna, poprzez Tomasza z Akwinu, do Leona XIII. i nowocześni teoretycy obozu chrześcijańsko-społecznego. Powstanie zaś w ostatnim okresie i silny rozwój analogicznych akcyj politycznych we wszystkich społeczeństwach katolickich, ich wpływ na środowiska i koła nawet niekatolickie, stanie się z chwilą skoordynowania ich podstawą dla przebudowy społecznej i politycznej struktury państw wszystkich, całej ludzkości.

Nie jest więc Ch. D. stronnictwem od wybijania na państwie doraźnych korzyści. Te reformy, których żąda obecnie od państwa, i te formy działalności, przez które obecnie swoją aktywność objawia, nie są jej ostatecznym celem! Przygotowują grunt pod wszechstronną reformę stosunków ludzkich w duchu chrześcijańskich zasad: sprawiedliwości i solidaryzmu.

Czy można jednak mówić o nowym — ustroju chrześcijańsko-społecznym, jak się mówi o ustroju socjalistycznym, komunistycznym, kapitalistycznym i t. p.? Zapewne nie jest on w szczegółach tak opracowanym i tak jasnym, jak wymieniono! Pewne momenty są już ustalone, inne czekają wyjaśnienia, a nawet dyskusji. Zresztą i socjalistyczny ustrój nie jest we wszystkich szczegółach uzgodnionym! (Wystarczy wskazać np. na sporną sprawę „dyktatury proletarjatu" lub sprawę rolną). W ogólnych przecież zarysach ustrój chrześcijańsko-społeczny jest już gotowy. Bogata literatura włoska, niemiecka i zwłaszcza francuska, pozwala mu się przyglądnąć.

Podaje go projekt krakowski w 5 punktach. naprzód określa rolę religji w społeczeństwie, potem zajmuje się organizacją naturalną społeczeństwa (jednostka, rodzina, klasa, naród i ludzkość) i organizacją społeczeństwa w państwie — demokratycznem, narodowem i społecznem. Ostatnie dwa rozdziały poświęcone są pracy i własności prywatnej. W ten więc sposób ustrój chrześcijańsko-społeczny opierałby się na następujących zasadach: religji, naturalnej organizacji społecznej (rodzina), państwa narodowego, pracy i własności prywatnej.

Warszawski projekt porusza te momenty ustrojowe w drugiej swej części, szczegółowej, gdy część pierwsza, która im właśnie winna być poświęcona, nie wychodzi poza ogólnikowe twierdzenia. Dlatego, sądzimy, **Kongres winienby część I. krakowskiego projektu przyjąć za podstawę dla ideologicznej części programu;** mniejsza o to, w tej czy innej redakcji, byle zasady ustalone w krakowskim projekcie zostały w przyjętym przez Kongres programie uwidocznione.

W. Z.

Mussolini przeciw masonerji.

Wreszcie zabrał się Mussolini do zoperowania wrzodu, który w organizmie narodu włoskiego od połowy 19-go wieku wywoływał i podsycał wszystkie antyspołeczne, rewolucyjne, antykatolickie i antypapieskie ruchy. Przystąpił do stłumienia — masonerji.

Jego rząd przedłożył Izbie do uchwalenia projekt ustawy, która ma uwolnić raz na zawsze administrację od wpływu lóż.

„Są bowiem — mówił sprawozdawca prof. Borrero — takie wolne profesje i karjery publiczne, w których awans w bardzo wielu wypadkach zdaje się zależeć jedynie od należenia do masonerji, co prowadzi do najbardziej niebezpiecznych partykularyzmów, do niemożliwych bezkarności, do karygodnych oportunizmów i faworyzacji ze strony urzędników państwa, oraz jego organów".

A sam Mussolini w silnej mowie końcowej przed głosowaniem bez ogródek oświadczył:

„Liczba urzędników wysokiej rangi, którzy odwiedzają loże, jest ogromna; przynoszą oni lożom wiadomości i otrzymują rozkazy. Niewątpliwie najważniejsze instytucje państwowe, te, które kierują sprawiedliwością, wychowują przyszłe pokolenia, przedstawiają siłę armji, słowem, **te wszystkie urzędy, które każdej chwili winny być gotowe do obrony ojczyzny, ulegają mniej lub więcej wpływom masonerji.** Jest to niedopuszczalne. To musi się skończyć".

Przy głosowaniu 304 posłów na 304 obecnych na posiedzeniu, oddało głosy za ustawą.

Można sobie wyobrazić, jaką burzę w kołach masońskich wywołała ta ustawa. Cała prasa, stojąca w bezpośrednich z niemi związkach lub przynajmniej ulegająca ich wpływom, zatrąbiła na alarm z powodu tego „zamachu na wolność", jak gdyby wolność miała polegać na tolerowaniu podziemnych, otoczonych mgłą tajemnicy lóż masońskich.

Między innymi i zbliżony do pewnych kół ziemiańskich i przemysłowych „Kurjer Polski" w Warszawie usiłował wyperswadować Mussoliniemu ten „nieroztropny krok". W szczególności dowodził, że ustawa antymasońska doprowadzi do wzrostu niechęci przeciw Mussoliniemu w tych kołach, które go popierały.

Naprożno jednak! Ustawę uchwalono! Teraz chodzić będzie tylko o jej wykonanie! A to — jak wiadomo — pod obecnym regime'm włoskim odbywa się równie stanowczo, jak stanowczemi są wszystkie zapowiedzi Mussoliniego, które takie uchwały parlamentarne poprzedzają.

Syjonizm a odbudowa Palestyny.

Początki kolonizacji Palestyny. — Ile syjoniści mają ziemi. — Akcja Żyd. Funduszu Narodowego.

(XI). Zainteresowanie kolonizacją żydowską w Palestynie wzrosło od chwili stworzenia ruchu syjonistycznego przez Herzla t. j. od pierwszego kongresu syjonistycznego w Bazylei w r. 1897.

W następnym roku 1898 zaczęło popierać kolonizację żydowską Jewish Colonisation Asociation (IKa), któremu baron Rotszyld w r. 1891 powierzył zarząd kolonij przez siebie przedtem założonych.

Od r. 1908 rozpoczął swą działalność w Palestynie Ż. F. N., założony w myśl uchwały 5 kongresu syjonistycznego w Bazylei i do tego czasu bardzo intensywnie zajmuje się zakupnem nowych gruntów w Palestynie pod kolonizację żydowską. Okres ten trwał do r. 1914 t. j. do wybuchu wojny i kolonizacja ta mająca już charakter narodowy, opierała się na systemie mieszanego gospodarstwa. Od r. 1918 aż do naszych czasów trwa czwarty okres osiedlania.

Jeśli chodzi teraz o stan posiadania żydów w Palestynie, to przedstawia się według „Erec Israel Merkbuch" w r. 1920 następująco:

Ica 302.764 Dunam *) = 40%.

Keren Kaiemeth Leiisrael 98.819 = 10%.

Chowewe syjoniści, albo prywatni koloniści 140.706 = 18%.

Inne zrzeszenia lub osoby prywatne 200.000 = 29%.

Razem własność żydowska wynosi 750 tysięcy dunam, t. j. około 4% terenu znajdującego się pod zarządem mandatarjusza angielskiego. W ostatnim czasie własność K. K. wzrosła do 150.000 dunamów po dokonaniu większego zakupu ziemi w Erec Israel. W obecnym roku pragnie zrealizować swój plan i zakupić jeszcze 50.000 dunamów.

K. K. zamierza utworzyć kolonję imienia Nordaua, w której osiedleni zostaną Jemenici. Przedstawiają oni jeden z najlepszych typów pracownika rolnego w Palestynie. Mizrahi ze Wschodniej Małopolski zakupiła 8000 domów celem stworzenia własnych kolonij.

W dolinie Ezdrelonu pozostaje do wykupienia $^{3}/_{4}$ ziemi za cenę 2 miljonów funtów. Obecnie effendiowie arabscy celem spłaty swych długów chętnie sprzedają ziemię po wysokich cenach, lecz zaczyna się już bojkot przeciw sprzedającym ziemię żydom ze strony Arabów. Zakupione przez Ż. F. N. w dolinie Ezdrelonu były w znacznej mierze nie do użycia z powodu bagien lub braku wody. Po dwuletnich żmudnych pracach celem dokonania meljoracji zakupionych gruntów, na których wznoszą się obecnie piękne kolonje urządzone postępowo, jak Nahatal, Kfar Jeheskiel. Ta ostatnia znajduje się obok linji kolejowej Afule-Samah, u stóp słynnych gór Gilboe. Wieś położona na wzgórzu, podzielona jest na 60 mniejszych kompleksów. Każdy z kolonistów ma 10 dunamów obok domu na ogród, 90 dunamów poza właściwą wsią na uprawę roli. Ogrodnictwo stoi tu bardzo wysoko. Hodowla bydła rasowego przynosi również znaczne zyski. Obliczono n. p., że krowa hodowana w tej kolonji, daje przeciętnie 2.500 litrów rocznie, podczas gdy arabska tylko 600 litrów. Mleko sprzedaje się do kooperatywy w Haifie. Koszty wyłożone na odnowienie ewentualnie nawodnienie nowych kolonij zwrócą się zatem w krótkim czasie.

Na czele K. K. stoi, jak wspomniałem, Usyszkin. Wychodzi on ze stanowiska, że przyszłość Palestyny zależy przedewszystkiem od chłopa żydowskiego i dlatego też kupuje przeważnie grunta wiejskie. Twierdzi on, że gdy żydowstwo nie wytworzy żydowskiego rolnika — Palestyna będzie nadal ziemią Izmaela, a nie Izraela. Dlatego też występuje przeciw wprowadzaniu do kraju drobnych handlarzy, których Palestyna w większej ilości nie może wyżywić.

Ks. Dr Piotr Stach.

*) Dunam liczy 900 m².

O czem piszą inni?...

Sowiety przyjmują emigrację ukraińską z Czech. — Tarcia w kole żydowskiem; nie chcą L. Wolffa. — Rewizja koncesyj w Sejmie. — Bolszewickie plany rolne.

„Słowo Polskie" przynosi ciekawe informacje o obecnych dążeniach partyj ukraińskich.

Oświadczenie Chamberlaina, że rząd angielski nie będzie się mieszał w wewnętrzne sprawy polskie i zapowiedziana przez rząd czechosłowacki likwidacja placówek ukraińskich skłonila Petruszewycza do starania się u p. Thugutta o pozwolenie na powrót emigracji do kraju z gwarancją bezkarności. Na wszelki wypadek rozpoczął też — jak donosi „Słowo Polskie" — pertraktacje z Sowietami w sprawie przejazdu emigracji do Rosji. Sowiety zaś

„gotowe są przyjąć całą emigrację oraz utrzymywać dalej wyższe szkoły ukraińskie, utworzone w Czechach, na co przeznaczają im Kamieniec Podolski, gdzie pozwolono bezwarunkowej konsolidacji politycznych grup ruskich w Polsce, prowadzenia linji politycznej zgodnie z ich planami i potwierdzenia autorytetu dyktatora przez te zblokowane grupy, niedwuznacznie dając do zrozumienia, że linja polityczna radykałów ruskich ma ich sympatje i w tym kierunku nalegają też na bezwarunkowe zjednoczenie trudowików z tą grupą".

Dr Kość Lewicki miał doprowadzić między nimi do zgody. Obecnie toczą się we Lwowie ożywione pertraktacje, ale

„w każdym razie — pisze „Słowo" — zmiany w polityce trudowików, o ileby ona nastąpiła, spodziewać się należy nie w kierunku umiarkowanym, lecz przeciwnie — w skrajnie radykalnym ruchu".

Trudowicy są najsilniejszą partją ruską, lecz nowopowstała partja „Chliboroby" czyni im wielką konkurencję.

Ważne zmiany dokonują się też w obozie żydowskim. Pos. **Grünbaum chce podobno złożyć mandat** do dyspozycji naczelnej rady syjonistycznej; jest on **niezadowolony z ugodowej polityki,** jaką zamierza prowadzić sejmowy klub żydowski. Objawem tej polityki są rokowania z rządem w sprawie rozwiązania całokształtu zagadnień żydowskich w Polsce. Rząd polski zaprosił do uczestnictwa w tych rokowaniach p. L. Wolffa, jednego z przywódców żydów angielskich. Wzbudziło to wielkie niezadowolenie wśród syjonistów. „Nasz Przegląd" ogłasza komunikat Rady Naczelnej organizacji syjonistycznej, stwierdzający, że

„organy kierownicze organizacji syjonistycznej w Polsce wychodzą z założenia, iż **przyjazd p. Luciena Wolffa do Polski w chwili obecnej byłby niepożądany dla próby dążenia do zwrotu pomyślnego w sprawie żydowskiej w Polsce.** Wszystkie podobne próby mogą wogóle mieć powodzenie tylko wówczas, jeśli są one podejmowane bezpośrednio przez miarodajne czynniki polskie i żydowskie".

W tym więc wypadku żydzi są — rzecz ciekawa — przeciwnikami mieszania się obcych polityków żydowskich do spraw polskich. Skąd taki nagły zwrot? Zdaje się, że główną przyczyną jest obawa, że p. L. Wolff porównawszy położenie żydów w Polsce z sytuacją ich braci na Zachodzie, nie potrafiłby zrozumieć, na czem polega ich „pokrzywdzenie" w Polsce. Nie potrafiłby też dojrzeć żadnego „prześladowania", żadnych „pogromów", podobnie jak nie stwierdzili ich przed kilku laty Morgenthau i Samuels. Swoją drogą, pomysł zaproszenia p. L. Wolffa nie można uznać za szczęśliwy. Przyjazd jego może wywołać wrażenie, że rząd polski ulega naciskowi żydów zagranicznych i pozwala im się mieszać w wewnętrzne sprawy państwa polskiego.

W rokowaniach z rządem poruszą żydzi niezawodnie sprawę rewizji koncesyj. Całe koło żydowskie walczy wytrwale z tym projektem rządowym. Gdy przedwczoraj na wniosek pos. Polakiewicza odroczono wniosek o odesłanie tej sprawy do komisji, wówczas — jak donosi „Nowy Dziennik" —

„koło żydowskie postanowiło drogą obstrukcji uniemożliwić obrady nad sprawą rewizji koncesyj na posiedzeniu. Pos. Frostig rozpoczął też w dyskusji nad referatem pos. Sochy długie przemówienie, które okraszał często gęsto cytatami z licznych książek, które ze sobą wziął na trybunę. Wicemarszałek Pluciński czekający tylko na okazję, by zmusić mówcę do przestania, nie znalazł sposobności do interwencji. Gdy pos. Frostig się męczy, posłowie z koła żydowskiego różnymi „Zwischenrufami" dają mu czas do wytchnienia. Pos. Kozłowski (endek) woła do pos. Frostiga: Czyby pan nie poszedł na czarną kawę? Pos. Prostig: Jak skończę mówić".

Postanowiono wreszcie sprawę koncesyj odłożyć do następnego posiedzenia, więc pos. Frostig skończył mowę.

Aktualną jest też sprawa reformy rolnej. Zainteresowali się nią już bolszewicy. Moskiewska centrala związków robotników rolnych wysłała już odpowiednie „instrukcje" komitetom partji komunistycznej w Polsce.

„Na polecenie sowieckiej organizacji — pisze „Kurjer Polski" — ma być, według brzmienia „instrukcji", **przeprowadzona w najkrótszym czasie mobilizacja całej partji komunistycznej w Polsce** i rozpoczęta kampanja na wsi i w miastach pod hasłami: „precz z nowym projektem rządowym wykonania reformy rolnej", „**cała ziemia dla chłopów**", „natychmiastowa konfiskata ziemi obszarniczej" i „tworzenie chłopskich komitetów obrony, które mają dzielić skonfiskowane majątki".

Nie zapominają też bolszewicy i przy tej sposobności o zjednaniu sympatji dla żydów. Podjętą ma być szeroka

„akcja manifestacyjno-demonstracyjna **proletarjatu żydowskiego pod hasłem konfiskaty ziemi obszarniczej** i bezpłatnego jej podzielenia pomiędzy bezrolnych — **bowiem w ten sposób zaskoczony chłop, znalazłszy w żydowskim proletarjacie sprzymierzeńca w walce o ziemię** — tłómaczy „instrukcja" — będzie sprzyjać żydom".

Poleca też „instrukcja" zwalczanie „Wyzwoleńców", bo nie mają oni nic lepszego do roboty, jak walczyć o to, aby Piłsudski został inspektorem armji. Innych. bardziej zasadniczych argumentów przeciwko „Wyzwoleniu" nie wysuwa „instrukcja". Czyż jest bowiem jakaś istotna, zasadnicza różnica między bolszewickim programem konfiskaty ziemi, a forsowanem przez „Wyzwolenie" żądaniem ziemi bez wykupu?

S. S.

Skandal z p. Markową w komisji senackiej.

Oburzający protekcjonizm. — P. Markowa mimo braku kwalifikacji jest dalej kierowniczką Szkoły Położnych. — Komisja odroczyła uchwalenie dotacji na Szkołę.

Na posiedzeniu senackiej Komisji skarbowo-budżetowej, odbytem we wtorek popołudniu, pod przewodnictwem sen. Adelmana, wypłynęła sprawa szkoły położnych w Krakowie; szczególnie zaś kwestja kwalifikacji jej kierowniczki p. posłowej drowej Markowej. Mianowicie referent budżetu jeneralnej Dyrekcji służby zdrowia, senator prof. dr. Godlewski zakwestjonował **pozycję budżetu wynoszącą 300 tysięcy złotych na cele budowy gmachu dla szkoły położnych z powodu, iż szkoła ta nie posiada fachowego kierownictwa.** Następnie zaś przedstawił „kwalifikacje" p. drowej Markowej, o których w swoim czasie obszernie pisaliśmy i dzieje jej nominacji. Mianowicie **nominacja dokonaną została pod naciskiem męża-posła na wyraźne polecenie ówczesnego premjera gen. Sikorskiego, dane ministrowi Chodźce.** Minister Chodźko, świadomy braku kwalifikacji p. Markowej opierał się podpisaniu nominacji, ostatecznie jednak pod naciskiem i wskutek wyraźnego polecenia gen. Sikorskiego zamianował p. Markową, **z warunkiem, że z dniem 1 lipca 1923 roku poda się do dymisji.** Zobowiązanie w tym kierunku dała p. Markowa tak wyraźnie, że minister Chodźko pisemnie zawiadomił o tem sen. Godlewskiego.

Oczywiście p. Markowa zobowiązania honorowego nie dotrzymała i do dnia dzisiejszego zajmuje posadę dyrektorki szkoły położnych.

Rewelacje sen. Godlewskiego wywarły wielkie wrażenie w Komisji i były żywo komentowane. **Komisja postanowiła pozycję 300 tysięcy odroczyć do ogólnego sprawozdania o budżecie.**

W kuloarach sejmowych pos. Marek odbywał liczne konferencje w celu ratowania pozycji moralnej obojga małżonków Marków.

Czwarty tom „Poezyj" A. Waśkowskiego.

Liryka egotyczna, bohaterska epika rapsodów, wreszcie medytacje nad problemami społeczno-religijnemi — oto trzy zasadnicze elementy twórczości Antoniego W a ś k o w s k i e g o. Przewijają się one jako główne motywy przez wszystkie tomy jego poezyj, ulegając w miarę rozwoju odpowiedniemu rozprowadzeniu i pogłębieniu. Odnajdujemy je też wszystkie w świeżo wydanym, czwartym tomie „P o e z y j" (Kraków 1925. Nakładem Księgarni Krzyżanowskiego), w nowej, charakterystycznej interpretacji.

Jako nowe wcielenie „Króla-Ducha" polskiej heroicznej mocy, kształtującej dusze pokoleń pod fidjaszowy kształt nieśmiertelności, jawi się poecie po „Zawiszy" i „Chrobrym" wizja bohaterskiego królewicza, płomiennego krzyżowca „W a r n e ń c z y k a". Oto, w obliczu śmierci, dążącej żywotem sławy, głosi nieulękłe lwie warneńskie wieczystą krucjatę ducha przeciwko wszelakiemu złu, przeciwko niemocy i małości, przeciwko skarleniu życia polskiego:

„Obudzę serca, rozpłomienię dusze
i będą myśli natchnieniem i gońcem
i jak grom wstrząsnę snów grobowych głuszę
i jak Bóg stanę się po nocy słońcem,
i jako mściciel szkielety poruszę
i zwołam z martwych huf przed świata końcem
i na dalekich ustawię je szańcach
przeciw szatanom—w krzyżach i łyskańcach!!
Ze mnie się młodość narodzi szczęśliwa,
bowiem pogardę śmierci z sobą wniesie
w żywot, co ciągłą walką się nazywa"!

Natchniona przez Wyspiańskiego walka o nowy wyraz duszy polskiej, o rewizję stosunku przeszłości do teraźniejszości, o żywo ze „świętymi polskimi" obcowanie, znalazła u Waśkowskiego wyraz w heroicznych „snach o potędze" jego rapsodów. Przyczem, zaznaczający się już od tomu III-go, a pozostający w związku z wielką przemianą dziejową, zwrot w kierunku przezwyciężenia dotychczasowego pessymistycznego światopoglądu, utrwala się w tomie IV-tym w dominantę pogodnej wiary i poczucia własnej siły. Ta wiara w zwycięstwo światła i dobra dyktuje poecie gromką pobudkę „Manifestu młodości":

„Idziemy — archanielski szał,
zbyliśmy już niewoli —
Bóg w żyły nasze ogień wlał,
moc, co od złego zwoli...

Kto młody, złym prorokom przecz,
ofiara naród zbawi!
Krzyż — to zwycięski, święty miecz,
co tnie i błogosławi!..

Polska — to my, to pacierz nasz,
a miecz we krwi zardzałej"!...

Urozmaicenie dotychczasowych tematycznych wątków liryki Waśkowskiego przynosi, zawarty w tomie IV-tym cykl sonetów krakowskich oraz wiersze włoskie. Cykl ten, zatytułowany „M o j e r o d z i n n e m i a s t o", pozwala jego autorowi pretendować do tytułu jednego z najwybitniejszych poetów „starego Krakowa". Podobnie jak Wyspiański, pozostaje Waśkowski pod przemożnym czarem krakowskiego „genii loci", związany serdecznem umiłowaniem z historyczną przeszłością podwawelskiego grodu, tego relikwiarza najświętszych pamiątek narodowych, tego „polskiego Rzymu", pełnego pomrocznych kościołów, omszałych wieżyc i baszt, starych murów i uroczych zaułków. To też obraz Krakowa jest tak głęboko, tak wyraziście wyryty w duszy poety, że nawet „Pod lazurowem niebem" Italji nie może zapomnieć swego rodzinnego gniazda, za którem tęsknota wyczarowuje mu „Na placu św. Marka" wizję kościoła Marjackiego, a „zaułek Florencki" przypomina ciasne uliczki „podzamcza".

I tem właśnie, tą nie milknącą ani na chwilę nutą tęsknej za ojczyzną zadumy, różnią się wiersze włoskie Waśkowskiego od bardziej opisowych „italiców" Tetmajera, Konopnickiej, czy Pietrzyckiego. Ta bowiem cicha tęsknota i melancholijna zaduma stanowi główny wyraz lirycznych nastrojów autora „Melancholji", który w tomie IV-tym, odnajdujemy również w cyklu drobnych liryków. (Wśród nich subtelnie stonowaną barwą uczuciową i prostotą ekspresji lirycznej wyróżniają się: „O zmierzchu", „O pola moje", „Jedną tęsknotę mam").

Nowym, zupełnie dotąd nieznanym w twórczości Waśkowskiego tonem, odbija się dłuższy, misternemi oktawami napisany, pod auspicjami „Don Juana" i „Beniowskiego" poczęty poemat p. t. „N a m a r g i n e s i e", pełen ariostycznej ironji, z jaką autor wypowiada swe credo poetyckie, prawdę uczucia i ścisłą architektonikę formy, przeciwstawiając anarchistycznym eksperymentom dzisiejszego modnego nowatorstwa. Oto jak m. in. spowiada się z przebiegu procesu twórczego:

„A jeśli ciekaw kto jak wiersze „robię",
opowiem: biorę serce w dłonie obie
i z chmur fantazję wołam w zawierusze
i wówczas słyszę i widzę sam w sobie
to, co mną żyje i ma moją duszę
i śpiewa... jestem więc porwany tak tem,
że rym za rymem gnam i takt za taktem...

Lecz formę kocham"!...

Istotnie, przyznać należy, że A. Waśkowski, wychowany na najlepszych wzorach — arcymistrzami byli mu przedewszystkiem Słowacki i Wyspiański — należy do tych nielicznych poetów młodego pokolenia, którzy wypracowanie kunsztownej, skończenie doskonałej formy uważają za warunek sine qua non swej poetyckiej ambicji.

Rajmund Bergel.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Nowe budynki stacyjne pod Krakowem.

Zarząd kolejowy wybudował w Mydlnikach pod Krakowem nowy budynek dworcowy, położony tuż przy stacji doświadczalnej wydziału rolniczego Uniw. Jag. Budynek stacyjny jest 1-piętrowy, nowocześnie urządzony. Opodal stanął obszerny dom mieszkalny dla funkcjonarjuszy kolejowych. Nowa stacja będzie uruchomiona z dniem 1 lipca b. r., a w tym samym czasie ma być **usunięty dotychczasowy przystanek Mydlniki leżący dalej od Krakowa.**

Ponieważ od nowej stacji do przystanku trzeba iść około 20 minut, przeto liczne wsie położone w dół przystanku odczują dotkliwie przesunięcie stacji. Z tego powodu należałoby utrzymać postój pociągów chociażby jednego rannego, a drugiego wieczornego na dotychczasowym przystanku dla wygody mieszkańców licznych robotników oraz letników, wyjeżdżających na wakacje. Również nowe, podobne zabudowania stacyjne, piękne i okazałe w stylu polskich dworów, wybudował Zarząd kolei w Rudawie i oddał je już do użytku publicznego.

Osoba Lecha w świetle badań lekarzy psychjatrów.

ECHA KRWAWEGO ZAJŚCIA PRZED KONSULATEM CZECHO-SŁOWACKIM.

Jak się dowiadujemy, do władz śledczych w Krakowie nadeszło orzeczenie z kliniki psychjatrycznej prof. Pilza w sprawie wyników badania Jana Lecha, który dopuścił się morderstwa na woźnym konsulatu czeskiego, Kołodziejczyku.

Lech — jak donosiliśmy — przebywał w klinice pod obserwacją w roku 1915 i został uznany za chorego na depresję umysłową. W odnośnem orzeczeniu czytamy między innemi: **Ojciec Lecha był alkoholikiem i popełnił samobójstwo. Jan Lech już za młodu miewał ataki szału, a w 26 roku życia wskutek ataku popadł w dwugodzinne omdlenie.** Dnia 5 sierpnia 1914 zgłosił się do służby wojskowej, a po krótkim pobycie na froncie został odesłany do kliniki z następującemi uwagami lekarza polowego: „Lech orjentuje się słabo, opowiada na sali chorych, że jest w więzieniu, oczekuje wyroku śmierci i jest smutny, gdyż — jak powiada — nie rozumie 10-go przykazania. W nocy nie sypia, przywołuje swych krewnych i narzeka, że jest skazany na śmierć“.

W klinice zdradzał niepokój i z trudem dawał odpowiedzi na pytania. Skarżył się, że jest uważany za Rosjanina i że został zasądzony na śmierć. Orzeczenie lekarzy psychjatrów kliniki psychjatrycznej kończy się temi słowami:

„Ma się tu do czynienia z zaburzeniem umysłowem w formie depresji. Cierpienie powstało w czasie czynnej służby wojskowej, jest nieuleczalne i powoduje zupełną niezdolność Lecha do pełnienia służby. Z tych powodów winien być bezwzględnie i natychmiastowo z wojska zwolniony“.

Orzeczenie, pisane w języku niemieckim, nosi datę 11 listopada 1915 r. i jest podpisane przez **prof. Dr Pilza**, jako naczelnego lekarza kliniki.

Dalsze śledztwo policyjne przeciw Lechowi nie przyniosło żadnych nowych szczegółów **i nie wykazało, by tragiczne zajście miało jakiekolwiek tło polityczne.**

Odczyt p. Fr. Pusłowskiego o pojedynku.

W ub. tygodniu odbył się w lokalu „Odrodzenia“, Stow. Młodz. Akad. odczyt p. Fr. Pusłowskiego o pojedynkach.

Podkreśliwszy na wstępie, że zajmie się tym rodzajem honoru, który wytworzył się na gruncie pojęć chrześcijańskich, rozróżnił prelegent pojedynki staczane w imię wyższej sprawy, np. w obronie narodu (walka Dawida z Goljatem, Horacjuszów z Kuracjuszami) od pojedynku, który jest poszukiwaniem swej krzywdy. Epoka rycerstwa utrzymywała pojedynki w karbach przez atmosferę wiary w sądy Boże. Czy jednak obecnie nie jest pojedynek czemś tak bez treści, jak sądy przysięgłych, niewierzących w Boga? Skreśliwszy następnie dzieje pojedynku we Francji, Anglji, Austrji i Polsce, stwierdzi prelegent, że pojedynek nie da się niczem usprawiedliwić. Niema dla człowieka kulturalnego takiej sytuacji, z którejby jedynem wyjściem był pojedynek. Pojedynków nie można jednak wyplenić ustawą sejmową. Trzeba podnieść poziom opinji publicznej. Powinna powstać Liga obrony czci. Obecnie prasa ponosi również winę wielu pojedynków. Trzeba jej nałożyć kaganiec, by usunąć tę przyczynę pojedynków.

Licznie zgromadzeni słuchacze podziękowali oklaskami prelegentowi za tak aktualny referat. Rozwinęła się następnie żywa dyskusja. Wszyscy mowcy przyznali, że pojedynek jest złem, z którem należy walczyć, lecz niektórzy z grona gości, jak pp. Załęski i Masłowski usiłowali udowadniać, jakoby w pewnych wypadkach pojedynek był rzeczą nieuniknioną.

Zbijali te twierdzenia „Odrodzeniowcy“, pp. Górski, Dembiński i Święcicki, wykazując, że takie stanowisko nie wytrzymuje najlżejszej krytyki i jest absolutnie niezgodne ze stanowiskiem Kościoła w tej sprawie.

500 zł za odkrycie komety!

W związku z odkryciem komety, ministerstwo oświecenia publicznego asygnowało panu Lucjanowi Orkiszowi, asystentowi Obserwatorium krakowskiego, sumę 500 złotych, jako nagrodę za jego prace na górskiej stacji astronomicznej.

40-LECIE SOKOŁA KRAKOWSKIEGO.

Obchód czterdziestolecia Sokoła krakowskiego rozpocznie się dnia 31 bm. o godzinie 10-tej rano cichą Mszą św. w jednym z kościołów krakowskich. W nabożeństwie wezmą udział delegacje towarzystw sokolich. O godz. 12-tej w południe odbędzie się w Sokole Akademja dla wręczenia nagród zwycięzcom w zawodach oraz dla uczczenia jubilatów Sokoła krakowskiego, poczem odbędzie się wspólny obiad na boisku Sokoła, lub w razie deszczu w dolnej sali Sokoła. Ze względu na domowy charakter uroczystości zaproszenia osobne wysyłane będą tylko do jubilatów i b. członków grona nauczycielskiego.

Uczestnicy organizacji członków czynnych winni zjawić się w Sokole przed 31 maja celem otrzymania rozkazów. W przeddzień uroczystości krakowskiej odbędą się koncentryczne biegi sztafetowe do gniazd w Bochni, Zakopanem i Wadowicach, skąd następnie do siedziby dzielnicy, do Krakowa przesłane będą sztafety z życzeniami dla jubilatów. Wydział Sokoła wzywa wszystkich druhów do składki na dar honorowy ku uczczeniu zasług jubilata-uczestnika, druha Rucińskiego.

POŚWIĘCENIE KAPLICY 2 ZAKŁADÓW SZKOLNYCH W PODGÓRZU.

Dnia 7 czerwca b. r. odbędzie się poświęcenie odnawianej obecnie kaplicy w budynku szkół powszechnych im. J. Matejki i Z. Chrzanowskiej przy ul. Lwowskiej w Podgórzu. — Z kaplicy tej korzystają nie tylko uczniowie i uczennice tamtejszych dwóch zakładów naukowych, ale ze względu na dość znaczne oddalenie od kościoła parafjalnego, także **duża część ludności, zamieszkującej tę dzielnicę.**

Przepiękne malowidła ścian są dziełem **bezinteresownej, kilkumiesięcznej pracy nauczyciela p. Jana Seńczyka,** pełniącego obowiązki przy szkole im. Jana Matejki. Artystycznie wykonany ołtarz, efektowne witraże w oknach oraz ozdobne świeczniki, świadczą o niestrudzonych zabiegach dyrekcyj obu szkół, ks. ks. Katechetów, a przedewszystkiem **Komitetów rodzicielskich, które nie szczędzą ofiar na dokończenie zbożnej pracy** i zabiegają skrzętnie około przysporzenia funduszów potrzebnych na ten cel. Pamiątkowe **gwoździki z wyrytemi nazwiskami fundatorów,** mające powiększyć dochód, ozdobią ołtarz i świadczyć będą o przeprowadzeniu dzieła wspólnemi siłami.

Poświęcenia odnowionej świątyni dokona **Książę Biskup Sapieha.**

Kraków, 28 maja.

Czwartek 28: Augustyna.
Piątek 29: Maksyma.
Piątek 29: wschód słońca o godz. 3.49, zachód o 20.06.

WIECZÓR POETYCKI JANA SZTAUDYNGIERA, który odbył się w sobotę dnia 13 b. m. w Uniw. Jagiell., zrobił licznie zgromadzonej publiczności miłą niespodziankę. Ukazał talent wprawdzie młody, stojący na rozstajach dróg, z których jeszcze żadnej nie obrał, ale znajdujący już w dotychczasowem „ja“ głęboką studnię subtelnych podziwów dla świata, który w niej się jak dziecięca bajka przegląda. Sztandyngier należy, zdaje się, do tych szczęśliwych poetów, którzy czują się dziećmi i jeśli kocha — kocha jak dziecko zaskoczone światłem dziennem, zakrywające sobie smutne, załzawione oczy. W ten sposób omijając progi fantazji, znajduje raczej własną **wizję cichą i spokojną.** Szereg wierszy w tym charakterze błogosławionego dzieciństwa utrzymanych, odczytała z wdziękiem p. Zofja Barwińska (najlepiej wiersz p. t. „Sam“), następnie p. St. Wysocka i sam autor. Sztaudyngier, jako poeta-liryk, jest talentem obiecującym. Z wystąpień uniwersyteckich znany jest też jako zdolny tłumacz dramatów Heinricha Kleista „Prinz von Homburg“, Ant. Wildgansa „Armut“, oraz fragmentów z „Fausta“ Goethego.

Wieczór poezji J. Sztaudyngiera jest w tym roku szkolnym przedostatnią imprezą Koła Art.-Lit. „Heljon“ w murach Uniw. Jagiellońskiego. Za dwa tygodnie odbędzie się ostatni wieczór Heljonisty Jerzego Brauna, w którym znany poeta opowie publiczności o wrażeniach z podróży swojej do Egiptu, Grecji, Turcji i Jugosławji. Esjot.

NOWI CZŁONKOWIE PAŃSTW. RADY KOLEJOWEJ. Jak nas informują, komitet wykonawczy Związku przemysłowców w Krakowie wydelegował na członka państwowej Rady kolejowej inż. Włodzimierza Zborowskiego, dyrektora Związku przemysłowców, zaś jako zastępcę Wilhelma Adera, właściciela fabryki mebli giętych w Jazowsku.

WIEC EMERYTÓW. W sobotę 30 bm. o godzinie 9 rano odbędzie się w sali Rady miasta wiec emerytów (zrzeszonych) z całej Małopolski. Omawiane będą aktualne sprawy, tyczące się ogółu emerytów.

WYSTAWA ZDJĘĆ FOTOGRAFICZNYCH ZABYTKÓW KRAKOWA. Celem zaznajomienia szerszej publiczności z dawnemi zabytkami Krakowa — będzie urządzona w czasie od 31 bm. do 7 czerwca br. włącznie wystawa zdjęć z materjału zwróconego z wystawy w Poznaniu. Wystawa będzie pomieszczona w biurach Magistratu na III p. Wstęp bezpłatny.

PRZEPISY O ZAKŁADANIU ANTEN RADJOWYCH. Magistrat krakowski rozplakatował obwieszczenie w sprawie urządzenia i zakładania anten dla stacji radjowych. Osoby mające zamiar zainstalowania anten, muszą najprzód uzyskać zgodę właściciela domu, a następnie zgłosić urządzenie anteny w budownictwie miejskiem. Odnośne zezwolenia należy również uzyskać od Dyrekcji policji, urzędu poczt i telegrafów, oraz elektrowni miejskiej, która stwierdzi, czy antena nie jest położona za blisko przewodów telefonicznych, telegrafów i elektrycznych. Posiadacze anten już założonych winni do 30 dni uskutecznić powyższe formalności.

AUTOBUS TRAMWAJOWY NA BIELANY. Dyrekcja spółki tramwajowej zawiadamia, że w niedzielę 31 bm. oraz w poniedziałek 1 czerwca br. będzie kursować na Bielany autobus tramwajowy przez cały dzień, począwszy od godziny 9 rano do zmroku. Wyjazd z pod Salwatora (stacja końcowa linji Nr 5 i 6). Cena biletów za przejazd w jedną stronę dla osób dorosłych 1.50 zł., dla dzieci 1 zł. Ulg biletowych nie przyznaje się.

DZIEŃ KWIATKA. W piątek 29 bm. zostanie wznowiony dawno nieurządzany w naszem mieście dzień kwiatka. Kwiatki sprzedawać będą panie przy stolikach na bibljoteki dla młodzieży rękodzielniczej. „Kwiatek“ organizuje II Koło Pań i VI Koło TSL. Mamy nadzieję, że publiczność chętnie nabywać będzie kwiatki, czem przyczyni się do zdobycia funduszów na tak piękny cel.

JAK ŻYDZI PRZESTRZEGAJĄ ZARZĄDZEŃ KURATORJUM SZKOLNEGO. Onegdaj publiczność jadąca tramwajem Nr 3 była świadkiem niesłychanej arogancji żydowskiej. Do wozu zapełnionego szczelnie pasażerami wsiadł jakiś żyd „inteligent“ odwożąc dwie dziewczynki do szkoły. Wszystkie miejsca były zajęte, jednak żyd chciał koniecznie ulokować córki, a na zwróconą mu uwagę ze strony jadącej nauczycielki, że miejsca są zajęte i dzieci mogą stać, rozjuszony ojciec w gwałtowny sposób zaatakował nauczycielkę i wrzeszczał, że właśnie starsi powinni stać, a dzieci siedzieć. — Awantura, jaką wywołał, spotkała się z oburzeniem jadącej publiczności, która nie znajdowała wprost słów na określenie żydowskiej bezczelności. Jak stwierdzono, awanturniczym żydem był niejaki Rosenbaum, ojciec uczenicy 3 kl. szkoły XV im. Klem. Hoffmanowej przy ul. Miodowej.

Zaznaczyć należy, że Kuratorjum szkolne wydało niedawno okólnik, w którym poleciło zarządom szkół, aby wpłynęły na należyte zachowanie się dzieci w tramwajach i pouczyły je, że winny ustępować starszym miejsca. Nauczycielka klasy 3-ciej p. Kornblum, wykonując zarządzenie Kuratorjum, winna nie tylko nauczyć swoje **uczenice szacunku dla starszych, ale w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę Rosenbaumowi, by awanturami w tramwaju nie dawał dzieciom zgorszenia.**

OSKARŻONA O ZABÓJSTWO. W tych dniach odbędzie się w sądzie okr. karnym w Krakowie rozprawa przeciw 17-letniej Julji Mrożkównie, oskarżonej o zbrodnię zabójstwa. W październiku ub. roku rozegrała się tragiczna scena między oskarżoną a Agatą Wilkową, właścicielką domu przy ul. Królowej Jadwigi, w którym mieszkała Mrożkówna ze swą siostrą i szwagrem Müllerem. Tłem zajścia były kilkakrotnie zatargi mieszkaniowe między Müllerami a Wilkową. Mrożkówna krytycznego dnia strzeliła do Wilkowej, kładąc ją na miejscu trupem, poczem sama się postrzeliła.

WIDMO „PANICZA“ NA RYNKU BOCHEŃSKIM. Ekspozytura urzędu śledczego w Krakowie otrzymała telefoniczną wiadomość z Bochni, że pojawił się tam „Panicz“, znany bandyta ze środkowej Małopolski. Według doniesienia jakiś osobnik przybył na Rynek bocheński i ugodził dorożkę, która miała go odwieźć przez niepołomickie lasy do pobliskiej wsi. W drodze „gość“ zatrzymał dorożkę i zażądał od woźnicy okupu oświadczając, że jest „Paniczem“. Dorożkarz przerażony, złożył w ręce bandyty wszystką gotówkę, jaką miał przy sobie, t. j. 8 zł. Rzekomy „Panicz“ zaklął siarczyście i zniknął w lesie. Policja wszczęła dochodzenia, celem ustalenia, czy rzeczywiście ma się tu do czynienia z groźnym bandytą „Paniczem“, czy też z innym opryszkiem, podającym się za „Panicza“.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na stację Pogotowia ratunkowego przywieziono wczoraj Wincentego Nowaka lat 40, robotnika, który został przygnieciony do muru przez wóz ciężarowy, wskutek czego doznał załamania kości skroniowej. Nieszczęśliwego opatrzył lekarz Pogotowia i przewiózł w beznadziejnym stanie do szpitala.

Zawiadomienia i komunikaty.

URZĄD POCZTOWY W ZAKOPANEM 2. Z dniem 1 czerwca b. r. uruchamia Dyrekcja poczt w Jaszczurówce koło Zakopanego, powiat Nowy Targ, urząd pocztowo-telegraficzny pod nazwą „Zakopane 2“.

PIERWSZY FESTIVAL TOW. ORATORYJNEGO odbędzie się 30 bm. o godz. 8.30 wiecz. w arkadowym dziedzińcu krak. Tow. Wzaj. Ubezp., ul. Basztowa 8. Program złożony wyłącznie z pieśni polskich kompozytorów w układzie na chór mieszany, wykonany zostanie pod kierunkiem dyr. S. Barańskiego przez chór i 8-kę solową Tow. Oratoryjnego. — Bilety przy wejściu.

WYSTĘPY L. SOLSKIEGO. Dziś i jutro powtórzony będzie molierowski „Skąpiec“ z kapitalną kreacją tytułową L. Solskiego, budzącą huczną wesołość. W sobotę po długiej przerwie po raz pierwszy Słowackiego „Horsztyński“, w którym znakomity artysta odtwarza wstrząsającą postać tytułową. Z okazji licznego zjazdu na Święta Zielone dyrekcja teatru uprosiła dyr. Solskiego, by w pierwsze święto wystąpił dwukrotnie, dzięki czemu po południu ujrzymy go jedyny raz w roli Kościuszki, odtwarzanej z niezrównaną maestrją.

OPERETKA NOWOŚCI. W piątek 29 b. m. nieodwołalnie premjera sensacyjnej operetki p. t. „Nocna ćma“. W sobotę, niedzielę i poniedziałek o godz. 8 wieczorem „Nocna ćma“. W sobotę po południu po cenach całkiem zniżonych „Panna Puk“.

PREMJERA W BAGATELI. Na piątek wyznaczoną została premjera arcywesołej farsy Ives Mirande'a i A. Madisa „Simona jest już taka“, z której próby dobiegają końca pod kierunkiem reżyserskim W. Ziembińskiego. Wesoła ta nowość, olbrzymi sukces scen paryskiej, wiedeńskiej i warszawskiej, otrzymuje doborową obsadę w osobach p. Relewicz-Ziembińskiej (Simona), Kolman, Midzińskiej, Gorajskiej, Osuchowskiej, Walewskiej, Borowskiej, Wesołowskiego, Ziembińskiego, Turskiego, Tertnera, Heniowskiego.

NEKROLOGJA.

† **Dr Zbigniew Paderewski,** prezes Związku Ludowo-Narodowego i wybitny działacz społeczny, zmarł 25 b. m. w Warszawie. Zmarły był z zawodu lekarzem, ostatnio piastował godność inspektora szpitali w Warszawie, wszelako bardziej przyciągała go arena czynnego życia politycznego. W roku 1906 był posłem do pierwszej Dumy z ramienia polskiej narodowej demokracji.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Skąpiec“ gościnny występ L. Solskiego).
Piątek: „Skąpiec“ (gościnny występ L. Solskiego.
Sobota: „Horsztyński“ (gościnny występ L. Solskiego).
Sobota: „Horsztyński“ (gościnny występ L. Solskiego).

Repertuar krakowskiej Operetki Nowość Rajska 12:

Piątek: „Nocna ćma“.
Sobota: po południu: „Panna Puk“.
Sobota: wieczorem: „Nocna ćma“.

Repertuar teatru „Bagateli“.

Czwartek: „Igraszki losu“.
Piątek: „Simona już jest taka“ (premiera).
Sobota: „Simona jest już taka“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

Wanda: „Hollywood“.
Sztuka: „Rajski ptak“, dramat w 8 aktach.
Nowości: „Golgota uczciwej kobiety“, II-ga część.
Uciecha: „Ja... jestem dziewczyną“!
„Promień“: „Urwisz“ Jacke Coogan, cuda głębin morskich.
Warszawa: „Dziecko pijaka“.
Reduta: „Tajemnica balu maskowego“.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Egzystencja Gdańska zależy od Polski.

Przestroga bezstronnego dziennika włoskiego.

Rzym. (PAT.). „Giornale d'Italia“ zastanawia się **nad problemem Gdańska,** przyczem dochodzi do wniosku, że **Gdańszczanie powinni zaniechać antagonizmu narodowego,** który przeszkadza w wytworzeniu się jasnego zrozumienia przez Gdańszczan ich własnych interesów i dobra publicznego Gdańska.

Egzystencja portu gdańskiego **jest z konieczności zależna od Polski.** Gdańszczanie winni więc bezpośrednio rozpocząć rokowania z Polską celem **zawarcia lojalnego układu** bez odwoływania się do międzynarodowych arbitrów. Działając w ten sposób Gdańszczanie zapewniliby swemu miastu **pokój i pomyślny** rozwój.

Dziennik zauważa, że jest **rzeczą nielogiczną** zaprzeczanie krajowi, który **jest podstawą** żywotności portu gdańskiego **praw rozporządzania środkami zapewniającymi mu swobodną komunikację z tym portem,** tem więcej, że port ten **ciągnie zresztą korzyści przedewszystkiem ze stosunku z Polską.**

Równowaga budżetowa Niemiec zachwiana.

Berlin. (AW.) Komisja budżetowa Reichstagu obradowała przez cały dzień dzisiejszy i doszła do wniosku, że sytuacja finansowa Niemiec **jest niepomyślna.** Zachodzi wielkie niebezpieczeństwo wyczerpania zasobów skarbowych. **Równowaga budżetowa jest zachwiana,** Państwo nie może zrezygnować z preliminowanych dochodów, a **podkomisja budżetowa obniżyła dochody o 175 miljonów marek.**

Briand dąży do gwarancji zachodnich granic Polski.

Paryż. (AW.) „Echo de Paris“ podaje następującą ocenę sytuacji: Briand jest zdania, że **pakt gwarancyjny powinien być narzędziem do wykonania traktatu wersalskiego** i dlatego musi on zabezpieczyć przeprowadzenie **demilitaryzacji strefy kolońskiej** z zastrzeżeniem, że sądy rozjemcze, które Niemcy mogą zaproponować swoim sąsiadom na Wschodzie, **nie będą tyczyć się żadnych spraw terytorjalnych, uregulowanych w r. 1919.**

Briand dąży także **do zagwarantowania wschodnich granic Niemiec.** Warunek zaś, że rząd niemiecki po podpisaniu paktu gwarancyjnego przystąpi do Ligi Narodów, **umożliwi** Briandowi **przyjście z pomocą na podstawie paragrafu 10 i 16 paktu Ligi.**

Parlament francuski a wojna w Marokku.

Lewica żąda układów z Abd el Krimem. — Prawica popiera rząd.

Paryż. (AW.) Zarząd frakcji parlamentarnej kartelu lewicowego obradował nad porządkiem dziennym, który zostanie wniesiony na jutrzejsze posiedzenie parlamentu. Wszyscy mówcy oświadczyli, że porządek dzienny musi obejmować wyraźnie twierdzenie, że akcja w **Marokku nie jest wojną agresywną, a jest tylko walką o bezpieczeństwo granic francuskich. Delegat frakcji socjalistycznej, który będzie przemawiał, wezwie rząd do natychmiastowych rokowań z Abd-el-Krimem,** gdyby ten zaproponował rokowania pokojowe.

Grupa Poincarego odbyła posiedzenie, uchwalając **pełne zaufanie dla rządu w sprawie Marokka.**

ABD EL KRIM MOBILIZUJE.

Fez. (PAT.). Jak donoszą: Abd el Krim ustalił dla każdej wioski **ilość wojowników, którzy mają pójść na front pod groźbą masowych egzekucji.**

Anglja przeciw Francji w sprawie Marokka.

Londyn. (AW.) „Daily Telegraph“ podaje, że angielskie koła dyplomatyczne **śledzą z uwagą wydarzenia w Marokku.**

Chamberlain ma nadzieję, że zagadnienie marokkańskie **nie przybierze charakteru międzyaljanckiego.** Jednakże obsadzenie hiszpańskiego Marokka przez wojska francuskie dziś bardzo prawdopodobne, **może stać się łatwo sprawą międzynarodową. Anglja tak długo będzie trwała w charakterze biernego obserwatora, jak długo operacje francuskie nie rozciągną się na obszar hiszpański.**

Walka stronnictw w Austrji.

Berlin. (AW.) Objawem walki między stronnictwem chrześcijańsko-społecznem a wszechniemcami w Austrji, **jest szybkie odwołanie obecnego posła austrjackiego w Berlinie.** — Wszechniemcy wysunęli na to stanowisko byłego kanclerza Franka, który obejmie swój urząd dopiero na jesieni. Nominacja ta wywołała w Berlinie wielkie zadowolenie jako zapowiedź **szybszego przebiegu sprawy przyłączenia Austrji do Niemiec.**

Benesz nie jedzie do Wiednia.

Praga. (PAT.). „Prager Presse“ donosi: Po uprzedniem porozumieniu z rządem austrjackim ustalono, że **projektowana podróż dr. Benesza nastąpi dopiero w późniejszym terminie,** zachodzi bowiem **konieczność zakończenia obrad politycznych,** które stoją w związku z nadchodzącą sesją Ligi Narodów. Minister dr. Benesz będzie miał w Genewie sposobność w ciągu całego tygodnia konferować z austrjackim ministrem spraw zagranicznych dr. Matają o aktualnych czechosłowacko-austrjackich kwestjach. Podróż dr. Benesza do Wiednia stanowić będzie zakończenie **tych obrad** i przypadnie na **spokojniejszy pod względem politycznym okres czasu.**

Bułgarja zwalnia milicję.

Sofja. (PAT.) Rząd wydał rozporządzenie zwalniające pierwszy **kontyngent milicji,** zmobilizowanej na skutek zezwolenia konferencji ambasadorów. Zwolnienie drugiego kontyngentu zależeć będzie od odpowiedzi, jaką udzielą państwa sprzymierzone na ostatnie demarche rządu francuskiego.

F. B. AUSTIN. 3

Nieprawdopobne morderstwo.

tłomaczył Bronisław Falk.

— Niech mnie djabli wezmą! — odparł sir Humphrey. — Ja nic nie rozumiem. Dla kogo pracują ci ludzie?

— Dla rządu sowietów, oczywiście. Dowiedzieli się lub domyślili, że wracasz do Indji. Jesteś groźnym przeciwnikiem, Maule, na terenie swoim. Jako ludzie wyjątkowo sprytni, pozyskali cię od razu dla siebie. Gdybyś brał na serjo ich informacje i oddał się w ręce Stapułowa, miałbyś się z pyszna.

— O tem nie ma obecnie mowy. Nie jadę do Indji, idę do więzienia jeszcze dzisiaj. Gdyż to nie ulega wątpliwości, że, przytomny lub nieprzytomny, zastrzeliłem biednego Loftusa.

Quayne spojrzał na niego.

— Nie przyszło ci zatem na myśl, Maule, jak doskonale dla tych ludzi złożyło się, że Loftus, poznali go z pewnością, jak i on ich poznał, nie żyje, a ty usuwasz się z drogi?

— Tak, ale — sir Humphrey ściągnął brwi z rozpaczliwym wysiłkiem. — To może być zbieg okoliczności. Widziałem, że odjechali, tego jestem pewny. W jakiż sposób mogli wrócić, zabić Loftusa i, co najważniejsze, wpoić we mnie przekonanie, że to ja go zabiłem?

— Jak mogli? Zastanowimy się nad tem, Maule — rzekł Quayne, gładząc się po brodzie.

Sir Humphrey pochylił się naprzód.

— Przecież nie mogli mnie otruć, zmusić do zamordowania Jimmy'ego, nieprawdaż? — zapytał z rozpaczą. — Ale czy to możliwe? W Indjach zdarzają się dziwne rzeczy.

Quayne wzruszył ramionami.

— To sprytni ludzie — rzekł i wziął ćwiartkę papieru. Napisał na niej kilka słów, złożył papier, sięgnął po kopertę, wsadził list, zalepił i zaadresował. — Jaki numer na Mount Street? — Sir Humphrey podał adres. Dopisał numer i spojrzał na mnie. — Mr. Creighton, oddasz ten list do rąk własnych hrabinie Strawińskiej. — Spojrzał na zegarek. — Godzina jedenasta. Prawdopodobnie zastaniesz ją w domu. Może będzie chciała pomówić z tobą. Zaczekasz, zaczekasz, jak długo zechce. — Uśmiechnął się. — Powrócisz do mieszkania sir Humphrey'a. Podaj mu adres, Maule.

Sir Humphrey podał mi wizytówkę, a w kilka minut później pędziłem autem na Mount Street.

Elegancka, z cudzoziemska wyglądająca pokojówka, wprowadziła mnie do wielkiego salonu, urządzonego z egzotycznym przepychem.

— Proszę tu zaczekać — rzekła. — Zawiadomię hrabinę.

Czekałem zatem z bijącem sercem. Atmosfera pokoju miała w sobie coś złowróżbnego. Jakiż dramat miało zapoczątkować otwarcie przyniesionego przezemnie listu?

W tem weszła do pokoju hrabina.

Była piękna, piękna, tak skończenie piękna ze swą twarzą Madonny, że osoba jej przyprawiła mnie o dreszcz trwogi, która wzięła górę nad cynizmem rozumu. Jej wielkie, czyste, szare oczy, cudowne przy kruczoczarnych włosach, odrzuconych nieco w tył, spoczęły na mnie z niemem zapytaniem.

— Hrabina Strawińska? — rzekłem.

— Tak jest.

Głos jej był niezwykle muzykalny i głęboki.

Podałem jej kopertę.

Otworzyła ją i przeczytała list. Piękna twarz jej przybrała nagle surowy wyraz.

— Czy wiadomą jest panu treść tego listu?

— Nie, pani.

Twarz jej złagodniała, wyraz srogości zniknął w jednej chwili bez śladu. Uśmiechnęła się do mnie.

— Pan jesteś — zawahała się — urzędnikiem Mr. Quayne'a?

Trudno była zaprzeczać. Skinąłem głową potakująco.

— Tak jest, pani.

Oczy jej spoczęły na mnie.

— Jesteś pan, o ile wnoszę, gentlemanem — rzekła.

Skłoniłem się.

— Czy ma pan przynieść odpowiedź?

— Kazano mi jedynie wręczyć list.

Przeklinałem w duchu Quentina Quayne, że nie powiadomił mnie o treści swego pisma. Wiedziałbym przynajmniej, co powiedzieć.

Szare oczy spoczęły na mnie znowu. Zdawała się nad czemś namyślać. Uśmiechnęła się.

— Proszę usiąść, panie?...

— Creighton — rzekłem.

Usiadłem na krześle, które mi wskazała, a ona siadła naprzeciw mnie na kanapie. Oczy nasze spotkały się.

— Czy wracasz pan teraz wprost do Mr. Quayne'a?

— Tak, pani.

— Może się panu spieszy?

— Nie, pani.

Szybkie spojrzenie tych czystych, szarych oczu, uwydatniających się doskonale pod czarną fryzurą przeniknęło mnie, jak światło reflektora. Pokryła je natychmiast uśmiechem prawdziwie uwodzicielskim.

Siedziałem z bijącem sercem, czekając, co powie. Słyszałem cicho tykanie zegara. Równocześnie doznałem wrażenia, jakby atmosferę przesycała stopniowo jakaś kadzielna woń, która kazała mi automatycznie oddechać głębiej. Zakręciło mi się w głowie. Spojrzałem na hrabinę. Zapaliła przed chwilą papierosa, a zapałki rzuciła do chińskiego, mosiężnego popielnika, skąd obecnie wił się ku niebu cienki, spiralny słupek dymu. Czy to była pułapka? Nie, rzecz niemożliwa! Podejrzenie pierzchnęło. Nie śmiałem jednak przerywać milczenia. Siedziała nieruchoma, zatopiona w myślach, z twarzą podobną do cudownie pięknego, spokojnego obrazu.

Cisza trwała czas pewien. Zwróciła teraz swoje wielkie szare oczy ku mnie. Uśmiechnęła się. Widziałem ją, jakby przez mgłę, słyszałem słowa jej nawpół przytomny.

— Pan o mnie myśli bardzo źle.

— Pani...

Głos mój brzmiał dziwnie.

Przechyliła się ku mnie, jak wyrafinowana kusicielka.

Ostatnim wysiłkiem woli zapanowałem nad obejmującą mnie bezwładnością.

— Porszę spojrzeć w moje oczy i powiedzieć, czy mówię prawdę.

Oczy jej zbliżyły się, szeroko otwarte, dziwnie przenikliwe szare oczy, z fascynującemi źrenicami, które szukały moich oczu.

— Pani...

Wzroku tego nie mogłem znieść. Powieki mi opadły.

— Patrzeć! Proszę patrzeć!

Spojrzałem znów w te oczy, patrzałem w nie, wciąż patrzałem, nie widząc nic poza niemi, aż wkońcu nie mogłem już odwrócić wzroku. Ręka moja opadła, zdrętwiała. Ogarnęło mnie wielkie znużenie.

— Oprzej się o krzesło.

Zniknął ostatni cień oporu z mojej strony. Usłuchałem rozkazu i uczułem się nagle bardzo szczęśliwy.

Zdawało mi się, że minęły wieki. Ujrzałem teraz, jak przez mgłę, pochylającą się nademną hrabinę. Obok niej stał karłowatej postaci mężczyzna, siwy, o ostrych rysach i inteligentnym wyrazie twarzy.

— Tak jest, tak sądzę.

Słowa jej dochodziły do mej przyćmionej świadomości, jakby przez wełniany koc. Nie mogłem się ruszyć, nie chciałem się ruszyć.

— Odpowiedz mi, Mr. Creighton!

— Tak jest.

Słyszałem, że odpowiadam, głosem, który mi był zupełnie obcy, głosem, w którym brzmiało zupełne poddanie się i posłuszeństwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.